WYCHODZI DWA RAZY NA TYDZIEŃ

KORRESPONDENT

PRZY GAZECIE WARSZAWSKIÉJ

ROLNICZY, HANDLOWY I PRZEMYSŁOWY.

Dnia $\frac{19}{31}$ Października № 84. Rok 1858.

Jarmark Sto-Jański.

Targ Sto-Jański na wełnę w mieście Warszawie podobnie jak lat zeszłych, odbył się w zwykłym terminie, to jest w dniach 3 (15), 4 (16), 5 (17) i 6 (18) Czerwca, dowóz jednakże wełny rozpoczął się już z dniem 29 Maja (10 Czerwca) r. b., a skończył się 13 (25) t. m. to jest siódmego dnia po oznaczonym czasie do zamknięcia jarmarku.

Powodem przedłużenia się dostawy była nieprzyjazna pora w czasie mycia i strzyży, susze bowiem ciągłe przy panujących wiatrach i kurzawie, nie dozwoliły odbycia takowych we właściwym czasie, w skutku czego z odleglejszych miejsc z dostawą transportów opóźniono się.

Przez cały czas targu dowieziono i przeważono wełny:
pudów 18,510 funt. 1.
Że zaś w roku 1857 dowóz takowéj wynosił » 15,291 » 10.
W roku zatém bieżącym przywieziono wełny więcéj o . . . . » 3,218 » 31.

Przywiezioną na targ wełnę dostawiło 189 producentów w ilościach jak następuje: z guberni Warszawskiéj pudów 5,534 funt. 8, z guberni Lubelskiéj pudów 5,699 funtów 35, z guberni Płockiéj pudów 4,772 funtów 36, z guberni Radomskiéj pudów 1,880 funtów 2, z guberni Augustowskiéj pudów 112 funtów 37. Z Cesarstwa, z gubernij Grodzieńskiéj i Wołyńskiéj pudów 510 funtów 3. Razem pudów 18,510 funt 1.

Ogólną produkcyę wełny w całym kraju licząc i od przychówku z jagniąt, można przyjąć na pudów 150,000, z czego się pokazuje, że przywóz wełny na jarmark w tym roku stanowił $^1/_8$ część ogólnéj produkcyi i że z resztujących $^7/_8$ części wiele sprzedano na miejscu lub pozostało w ręku obywateli.

W przywiezionéj na targ wełnie było: wysoko cienkiéj pudów 810 funt 1, cienkiéj pudów 8,700, średniéj pudów 9,000. Ordynaryjnéj wełny w tym roku wcale na jarmarku nie było.

Stosunkowo więc do przywozu znajdowało się: wysoko cienkiéj jak 1 do 23, cienkiéj jak 1 do $2^1/_8$, średniéj jak 1 do $2^1/_8$.

W roku bieżącym zaraza na owce miejsca nie miała i dowozu wełny z owiec padłych w skutku chorób tego rodzaju nie było.

Z przybyłych na targ kupców i fabrykantów zakupili przywiezionéj wełny, a mianowicie: Kupcy zagraniczni: Hersz Freind z Wrocławia pudów 2,400, Aschkenaze z Wrocławia pudów 300, bracia Henslowie z Kempna pudów 800. Fabrykanci Rossyjscy: Moes z Choroszczy pudów 1,810, Zachert z Supraśla pudów 800. Fabrykanci krajowi: Fiedler z Opatówka pudów 2,700, Rephan z Kalisza pudów 900, Stumf z Tomaszowa pudów 400, Stejman z Tomaszowa pudów 1,000. Mniejsi fabrykanci: Z Tomaszowa pudów 870, z Łodzi pudów 700, z Ozorkowa pudów 1,000, z Zgierza pudów 830. Do tego rachunku nie wchodzi wełna poprzednio zakontraktowana. Szczególniéj wełna w średnich gatunkach była poszukiwaną i gdyby jéj dwa razy więcéj dostawiono, znalazłaby nabywców, gdyż o nią ciągłe były dopytywania.

Mycie i urządzenie wełny w ogólności mniéj było dobre, a to z powodu, że w czasie przeznaczonym na mycie i strzyżę nadzwyczajne susze panowały, przy ciągłych zaś wiatrach powstający kurz wpływał na zanieczyszczenie onéj.

W szczególności odznaczała się wełna co do cienkości, jako też urządzenia, z guberni Warszawskiéj: z Gzichowa Siemińskiego Wincentego, z Małuszyna Ostrowskiego, z Żytna Siemińskiego, z Obór Potulickiego, z Pass Platera, z Serok Halperta. Z guberni Lubelskiéj: z Branicy Slubowskiego Józefa, z Konstantynowa Hr. Alexandrowicza, z Radzyna Slubowskiego Stanisława, z Kupiętyna Szydłowskiego Edwarda, z Strzeszkowic Brzezińskiego. Z guberni Radomskiéj: z Kazimierzy Wielkiéj Kazimierza Hr. Łubieńskiego, z Krajna owczarń Rządowych. Z guberni Płockiéj: z Szczawina Glinki, z Zegrza Stanisławowéj Krasińskiéj.

Co do mycia. Z guberni Warszawskiéj: z Obór Hr. Potulickiego, z Gzichowa Siemińskiego, z Serok Halperta, z Pass Hr. Zyberg-Platera, z Krośniewic Rembielińskiego, z Czeladzi Wolfa. Z guberni Lubelskiéj: z Kupiętyna Szydłowskiego, z Strzeszkowic Brzezińskiego, z Konstantynowa Hr. Alexandrowicza, z Czemiernik Kotarbińskiego, z Piechowéj Góry Nozdrowicza. Z guberni Płockiéj: z Noskowa Łempickiego Ignacego.

W ogólności, tak co do mycia, gatunkowania jak i urządzenia najbardziéj celowała wełna pochodząca z dóbr Obór Hr. Potulickiego, i zwracała szczególną uwagę kupców zagranicznych oraz najznakomitszych fabrykantów; nie można także pominąć bez wzmianki wełny z Noskowa, która co do mycia rywalizowała z powyższą.

Co do strzyży: Strzyża w r. b. pod względem wydajności wełny, była taka sama jak w roku zeszłym i tam tylko osiągnięto korzystniejsze wypadki, gdzie była większa obfitość paszy, oraz staranniejsze pielęgnowanie owiec.

Co do cen: Ceny w roku bieżącym były niższe od cen zeszłorocznych, w przecięciu od 3 do 5 talarów na centnarze, czyli na pudzie od kopiejek 81 do rs. 1 kop. 35. Wszakże były zdarzenia lubo nie liczne, że dano nietylko ceny zeszłoroczne, ale nawet wyższe od 2ch do 3ch talarów na centnarze, czyli na pudzie od kop. 54 do kop. $81^3/_4$, lecz to miało miejsce w pierwszych trzech dniach targu.

Biorąc stosunek cen z jarmarku Wrocławskiego do Warszawskiego, u nas płacono wyżéj na centnarze od talarów 5 do 7miu. Za wysoko cienką płacono za centnar 132-funtowy od talarów $97^1/_6$ do talarów $104^1/_2$, czyli za pud od rs. 26 kop. 50 do rs. 28 kop. 50. Za cienką, płacono za centnar od talarów $89^5/_6$ do talarów $97^1/_6$, czyli za pud od rs. 24 kop. 50, do rs. 26 kop. 47. Za średnią, za centnar od talarów 77 do talarów $84^4/_6$, czyli za pud od rs. 21 do rs. 23 kop. 9.

Za wełnę zakontraktowaną u obywateli przed jarmarkiem, w miesiącach Grudniu i Styczniu, płacono po cenach zeszłorocznych a w miesiącach Lutym i Marcu r. b. po cenach niższych.

Najwięcéj sprzedano wełny w domu zakontraktowanéj w guberniach Lubelskiéj i Płockiéj.

Jak lat poprzednich tak i w tym roku sprowadzono także na targ tryki zagraniczne i krajowe. Zagraniczne były: z Szląska i Brandeburgii Stejna, sztuk 54. Krajowe: z Chełma, Skórzewskiéj sztuk 37; z Pass, Hr. Zygm. Platera sztuk 40; z Serok, Ludwika Halperta sztuk 45; z Piekar, Trembickiego sztuk 20; z Bożéj Woli, Pothsa sztuk 13. Sprzedaż w roku bieżącym na tryki szła nader pomyślnie. Z zagranicznych sprzedano sztuk 33, z krajowych z Chełma sztuk 25, z Pass sztuk 20, z Serok wszystkie, z Bożéj Woli sztuk 3.

Kilka myśli co do klassy wyrobniczéj

i podźwignienia moralności,

przez M. P. z Sieradzkiego.

Często pojawiające się w Korrespondencie myśli i uwagi, to o służących, to o wyrobnikach wiejskich, utyskiwania nad ich niemoralnością, niesumienuością, brakiem przywiązania do chlebodawców, i t. p. podawane tam i owdzie środki mające zapobiedz złemu, gdyby się dały przeprowadzić i ściśle były przestrzegane, możeby złe zmniejszyły, lecz by go wykorzenić? Nie! na to potrzeba radykalniejszego sposobu, na to potrzeba wielu lat, a bodaj, czy nie wieku.

Towarzystwo Rolnicze, ogłosiło zadania konkursowe agronomiczne pomiędzy innemi, »jakich środków moralnych użyć należy dla obudzenia pracowitości, rządności, i dobrego postępowania w czeladzi i wyrobnikach wiejskich? czém możnaby ich skłonić do nieprzenoszenia się zbyt częstego z miejsca na miejsce, zabezpieczyć ich dolę w razie długiéj choroby, nieuleczonéj niemocy, lub zgrzybiałéj starości?« Zanim coś podobnego uwieńczone nagrodą wyjdzie na widok publiczny, ważność przedmiotu pozwala dorzucić kilka myśli; niebędzie ich zawiele, gdyż aby wykorzenić złe, nad którém się zastanawiamy, potrzeba aby się nie częściowo wzięto do naprawy; dorzucamy więc coś do wspólnego ogniska.

Pierwszym, nieodzownym środkiem moralnym, który się przyczyni do obudzenia dobrego postępowania w czeladzi i wyrobnikach wiejskich, jest bezwątpienia nieużywanie kary cielesnéj; jest to pewnik dla poparcia którego zdają nam się zbytecznemi każde dowody; nic nie pomoże powiększanie płacy, zachęta źle zrozumiana; zwiększony dochód nie podźwignie biedaka z nędzy, lecz owszem dopomoże mu do zaspokojenia grubych namiętności, w których pierwszę rolę odgrywa pijaństwo; na nic zdadzą się wszystkie zabiegi, bez dania człowiekowi osobistéj godności. Nie koniecznie potrzeba bata na ludzi, odwołujemy się tu do wszystkich praktycznych gospodarzy, czy w istocie wymierzane razy naprawiły kiedy przestępcę? Podług nas, obawa cierpień czyni zdemoralizowanego człowieka tylko ostrożniejszym, lecz gdziekolwiek nadarzy się sposobność po kryjomu dopuści się przestępstwa, wykona go niewątpliwie; człowiek bez osobistéj godności przytępia uczucie, to robi go częstokroć tyranem powierzonego mu inwentarza, złośliwość idzie w parze z mściwością i ztąd tyle przypadków podpalania.

Dajem tu małą próbkę złośliwości, którą opowiadał pewien obywatel; urzędnik gospodarczy tegoż obywatela ukarał pastucha cieleśnie, za zrobienie szkody w zbożu; w kilka tygodni padła krowa i przy sekcyi okazało się, że miała kilka żeber nadłamanych, a jak się następnie wydało, pastuch chciał pomścić odebrane razy na przyczynie szkody; któż stracił?

Dając człowiekowi osobistą godność, podnosi go się w jego własném przekonaniu, robi go się cząstką społeczeństwa, przestaje być przedmiotem wyręczającym machiny; jest to bodziec do pracowitości, a środki materyalne będą niejako pomocą dla dokończenia edukacyi. Przypuszczamy, że nam nie wolno przekraczać za obręb własnego interessu; można zaprowadzić niejako zasługi niestałe; jeżeli służący pracowity, rządnie i moralnie się sprawuje czyż byłoby za uciążliwem dla właściciela przeznaczyć mu gratyfikacyę? Za przekroczenie jakiekolwiek odciąga mu się pare złotych z gratyfikacyi, i jeżeli ta tak się zmniejszy, że do normalnéj summy dojdzie, natenczas niepoprawionego oddala się ze służby. Szwajcar dla pieniędzy i awansu pozwala się zabić, czemużby dla tych samych przyczyn nasz wiesniak nie miał być pracowitym i dobrze się prowadzić? Policzywszy gratyfikacye, które mogą wypaść na jednego właściciela, możeby doszły do wysokości kilkuset złotych; dla czegóżby właściciel za tę summę nie zechciał okupić sobie spokoju, posługując się pracowitszym i moralniejszym robotnikiem? że robota będzie sumienniéj wykonywaną, możemy za to ręczyć, a jeżeli policzymy zwózkę przychodniów i to prawie zawsze w najpotrzebniejszy czas siewu, małe reperacye w mieszkaniach odchodzących, i kilkodniowe mitrężenie przybyłych w zastosowaniu się do miéjscowości, może jeszcze jakaś korzyść materyalna na stronie właściciela pozostanie.

Nie podpada żadnéj wątpliwości, że do dobrego bytu nie sama pracowitość i rządność się przyczynia; mąż chociażby dużo zarabiał, to przecież zarobiony grosz ulega rozporządzeniom żony; ta jeżeli nie umie nim rozporządzić to wszystko strwoni i sprowadzi niedostatek, a że dobry byt niekoniecznie od dobrego przychodu zależy, potrzeba starać się wpływać moralnie na żony naszych wyrobników. Kobieta wiejska z bardzo małym wyjątkiem, od czasu pójścia za mąż, staje się emancypowaną. Proszę się bliżéj przypatrzyć czy zwykle nie kobiety rej wodzą po karczmach? Nie umieją rozłożyć czasu, tak że im nie wystarcza nawet na naprawę poszarpanéj odzieży, lecz na pogadanki z kumoszką do szynku niezawodnie wystarczy; po najmniejszéj wartości przedmiot biegnie do miasta, aby tylko miéć przyczynę do zmarnowania czasu, i wraca, bodaj czy jeszcze wśród białego dnia, a nawiasem mówiąc, przyczyniają się również do tego za często przypadające jarmarki. Tu wiele zdziałać by mogły nasze panie; zazwyczaj to się w życiu potoczném przeprowadza w czyn, co przy domowém ognisku osnuto i radzono. Panie, jako matki, żony, a nawet i kochanki, mogą tu usiłowaniom właścicieli dopomódz, i one same rządność, pracowitość i bogobojność zaprowadzą pomiędzy kobietami wiejskiemi; przecież Opatrzność niedarmo postanowiła, że właściciele żyją kosztem potu swych podwładnych; możnaby im doprawdy dać coś wyższego za to, jak samo wynadgrodzenie pieniężne. Członek Towarzystwa Rolniczego w Nrze 72 Korrespondenta utyskuje na brak przywiązania służących do panów, i uważa tylko za prostą wymianę usługi na pieniądze, a czyż może być inaczéj? jeżeli służący widzi w każdym kroku i postępku swego pana tak okropny przedział, okazywany przez chlebodawcę? jeżeli czuje wyraźny chłód, płynący z piersi pana, jeżeli nie może się przekonać, że uważany (chociaż często tego godzien) za cząstkę społeczeństwa, nie za martwą maszynę, czyż można się dziwić, że za to wszystko bierném spełnianiem obowiązków płaci? Prawdziwie, nie łatwym jest obowiązek tego, którego los postawił aby przodkował podwładnym; niechże im przodkuje we wszystkich dobrych czynach, w moralności, pracowitości i rządności; dobry przykład pana ma wielki wpływ na ludzi, lecz zły nierównie większy. Praktyczny i myślący gospodarz pozna nieomal z fizognomii, z ruchu i postawy służby i robotnika postępowanie właściciela; nigdyśmy niedopuścili myśli, aby najwyższa Opatrzność tworzyć człowieka miała do złego; zły przykład rozszerza jak epidemija zarazę, a ludzie nie mający żadnych podstaw moralnych, na wyścig przesadzają się w zdrożnościach. Chcielibyśmy aby podwładni nie bojaźnią kary, lecz samém zamiłowaniem do dobrego moralnie postępowali, samą bojaźnią aby chlebodawcy nie zmartwić, niedać mu przyczyny niezadowolnienia, ściśle i sumiennie obowiązki wykonywali, i dla tego życzemy rozpoczynać gruntownie takie odrodzenie; uważajmy to jakobyśmy pracowali dla przyszłych pokoleń; zakorzenione stare nałogi, których nie będziem w stanie wyrudować sam czas zniszczy.

Jeżeli rządna właścicielka przynajmniéj raz w tydzień każe sobie pokazać trzodę chlewną, dla czegóżby nie mogła przekonać się naocznie, o dostatku doli, rządności, pracowitości i porządku ludzi jéj opiece poruczonych? Trudna wprawdzie dla naszych pań praca, bo potrzebuje wytrwałości i poświęcenia, lecz dla czegóż nie miałaby być wykonalną? Przecież jest tyle uroczą dla szlachetnego serca; jeżeli odwiedzi czasem tylko mieszkania swoich podwładnych, ze szczerego współczucia, to już wywrze najlepszy skutek, moralny wpływ, bo przemawiając do rozumu i zachęcając materyalnie to rozum odpowie, lecz przemawiając do serca, to serce odpowie; jeżeli poczuje prawdziwe ciepło płynące z prawdziwego zajęcia się ich dolą. Lecz nikt dać tego nie może, czego sam nie ma, dla tego powinny szanowne panie sumiennie policzyć się z sobą, a jeżeli niepoczują w sobie tego wyższego powołania, jeżeli nieznajdą dość siły ku takim trudnym pielgrzymkom, to lepiéj niech się wstrzymają z odwiedzinami wieśniaczek; u takich próżnia w sercu, a przewrotność w głowie; takie więcéj zaszkodzą niż dopomogą przy braku miłości bliźniego; lecz jeżeli rozebrawszy ściśle swe uczucia, poczują w sobie ten szlachetny pochop do szczepienia moralności i pracowitości w swych podwładnych, to w imie Boże niech rozpoczną prace. Początek najtrudniejszy, lecz dzieło nie jest do niewykonania. Same przytém skorzystać mogą na prostocie obyczajów, które są daleko piękniejsze od zewnętrznych powabów, bo wieśniaczki będąc więcéj dziećmi natury, mają częstokroć zdrowszy pogląd na rzeczy, zdrowszą filozofiję; odwiedzając mieszkania swych podwładnych, właścicielka zaprowadzi u nich porządek domowy, na którym im niestety bardzo zbywa; pomówi z niemi, zgani co na-

gany godne, pochwali to co warte być pochwalonem. Często się zdarza, że znajdzie prawdziwą potrzebę, to wesprze sposobem pożyczki, lecz nigdy jałmużny: jałmużna upadla człowieka zdrowego i mogącego pracować, i wiedzie do oglądania się na innych w własnych potrzebach. Nie podobna ażeby takie współczucie nie zaprowadziło zmiany, nie wpoiło moralności w lud; korzyść odniesie społeczeństwo, szynkownie będą mniéj odwiedzane, młode pokolenie, mając dobry przykład, innym wzrokiem zapatrywać się będzie na swych panów; powiążą się ogniwa społeczeństwa od kilku wieków zaniedbaniem zerwane, znośniejsza będzie służba i praca zarobkującym, milsze powołanie dla przodkujących i samych właścicieli.

(Dokończenie nastąpi.)

Gorzelnie i okowita.

Upadek ceny okowity wywołał kilka artykułów w Korrespondencie Rolniczym, z projektami zmierzającemi do ustalenia, a jaśniéj mówiąc, do podwyższenia ceny okowity. Pan F. G. z Wielunia podał w nrze 51 projekt, który pan J. W. w nrze 60 zganił, natomiast swój przedstawiając, którego treścią jest przymuszone zmniejszenie liczby gorzelń w Królestwie do cyfry 1,000. Pan X. w nrze 76, w uwagach swoich nad poprzedniemi artykułami, przychwala dążność i zasadę obu tych projektów, obiecuje panu F. G., że swéj twórczéj myśli poniewierać nie będzie, bo ziarno to rość i owoc bujny wydać może. Nie zgadza się wprawdzie w motywach z panem J. W., ale w końcu przystaje na zaprojektowane przez tegoż przymuszone zmniejszenie liczby gorzelń, dodając że sposobem tym:

»1º Uchyli się klęska narzekań w kraju, słusznie od sprawiedliwości należna, za niepamięć szanowania dni świętych przy gorzelniach.«

»2º Łatwiejsze będzie porozumienie się o stałą cenę okowity, bo za wolą Rządu mogłyby nastąpić w każdéj guberni i powiecie takiego rodzaju urządzenia, któreby zapewniły, gdzie i ile np. do którego miasta po równéj cenie i z któréj gorzelni ma zakupić składnik; wyrób będzie ulepszony bo to artykuł ważny.«

»3º *Czuwanie nad wypełnieniem urządzeń dla dobra ogółu zostawić sąsiadom, mianowicie Członkom Towarzystwa Rolniczego.*«

Nie mając w gospodarstwie mojém gorzelni, ani zamiaru stawiania jéj kiedykolwiek, cena okowity nie wiele mnie obchodzi, a nawet jako kupujący, możebym wolał, żeby była tańsza aniżeli droższa; wszelako myśl podniesienia ceny okowity za pomocą prawa, o tyle mi się podoba, że myśl tę zastosowaćby można i do zboża, którego jestem producentem, równie niezadowolnionym z obecnéj ceny.

Czyby np. nie można równocześnie z ograniczeniem liczby gorzelń w Królestwie do 1000, ograniczyć i liczbe wsi mających prawo i wyłączny przywiléj siania pszenicy, także do 1000 albo i mniéj, ma się rozumiéć żebym ja znalazł się w liczbie uprzywilijowanych, a nawet żebym moich 999 kollegów miał jak najdaléj od siebie; stałoby się to może troche ze szkodą sąsiadów moich, ale bez pokrzywdzenia konkluzyi uwag pana X., bo prawo takie w niczémby nie przeszkadzało do uchylenia klęski nieposzanowania dni świątecznych. Porozumienie zaś o ustalenie ceny pszenicy stałoby się tém łatwiejszém, że sam w okolicy produkując pszenicę, dyktatorycznie stanowiłbym jéj cenę, tylko zamiast co pan X. obiecuje, że przy ograniczeniu liczby gorzelń, wyrób stałby się o wiele lepszym, to jabym z góry zapowiedział, że pszenicę sprzedawać będą razem z poślądem i plewami, bo mając monopol w ręku, nie widziałbym najmniejszéj przyczyny robić jakieś dogodności dla konsumentów. Tém więcéj, że tak jak przy okowicie, mógłbym i ja miéć sobie wyznaczonych, czyli poświęconych kilku lub kilkunastu piekarzy, którzyby z obowiązku u mnie pszenicę brać musieli. W końcu, praktykę około czuwania nad urządzeniami dobro ogółu dotyczącemi wziąłbym na siebie; sąsiadów zaś i Członków Towarzystwa Rolniczego zapędziłbym o ileby się na to zgodzili, do zatrudnienia się około uprawy mojéj pszenicy, bo zdaje się żeby to dla mnie dogodniéj wypadło. Mógłby mi pan J. W. zarzucić, że charakter moralny prodokcyi pszenicy różnym jest zupełnie od okowity, a mianowicie, że zbytek okowity ułatwia pijaństwo, zatém złe, a zbytek pszenicy tylko do polepszenia bytu przyczynić się może; zgadzam się na to; wszakże autorowie wyż cytowanych artykułów w swéj myśli ograniczenia produkcyi okowity, nie mieli i miéć nie mogli na względzie kwestyi moralności, bo rząd kwestye te już dawno rostrzygnął, stanowiąc minimum ceny szynkownéj wódki—ale mieli na widoku podniesienie intraty, a ta sama loika i do mojego projektu zastosowaćby się mogła. Mimo tego wszystkiego, zrzekam się korzyści podobnego prawa, a to nawet nie przez poszanowanie sprawiedliwości, ale przez tę zdesperowaną pewność, że zarówno do okowity jak do zboża i innych effektów, nic podobnego zastosowanémby nie mogło. Jeżelim zaś sobie pozwolił ten mój pseudo-projekt pszeniczny przedstawić, to chciałem tylko przykładem przekonać, że zboczenie w prawodawstwie od drogi naturalnéj, prowadzi w wynikłościach do niekonsekwencyi, niesprawiedliwości, a nawet do niemożebnego absurdum. Jest już w świecie zasadą przyjętą, na rozumowaniu i doświadczeniu opartą, że stosunki handlowe, mianowicie pod względem ceny effektów, zostawia się ich naturalnemu biegowi; wszelkie w tym względzie mieszanie się prawodastwa, momentalnie mogłoby wypaść z korzyścią dla kilku lub kilkunastu osób; ale stałoby się ze szkodą świata całego, burząc i obalając jego przyrodzoną mechanikę. Są to rzeczy tak powszechnie znane i uznane, że prawdziwie smutnem jest w téj materyi dyskusyę prowadzić. W krajach fabrycznych, jak Anglija, jak w pewnéj części Francya, gdzie stagnacya w handlu wyrobów miejscowych powoduje nie raz ruinę tysiąca ludzi, a nawet przez rozpuszczenie robotników, porządek i bezpieczeństwo publiczne bywają zagrożone, rządy, przez stosunki polityczne i traktaty, starają się wyjednać dla wyrobów krajowców swoich nowe drogi i miejsca odbytu; ale nigdy nikomu na myśl nie przyszło ograniczać liczbe fabryk żelaznych w Anglii albo jedwabnych w Lionie. Gdybyśmy raz tylko podobną przyjęli zasadę, trzebaby nietylko stanowić liczbę gorzelni w kraju, ale wszystkich fabryk, trzebaby oznaczyć liczbę szewców, krawców i t. d. W następstwie téj zasady przyszlibyśmy nawet, do sławnego w 1848 roku prawa do pracy, czyli mówiąc rzetelniéj prawa do intraty. Mogę zapewnić pana J. W., że jakkolwiek w swoim projekcie do prawa ograniczenia liczby gorzelń do 1000, nie oznaczył zasady podług jakiéj jedne będą uprzywilejowanemi, a drugie skasowanemi, czy to za pomocą losowania, czy też sposobem wyścigów jakich—że jeżeli cena okowity się nie podniesie, to liczba gorzelń w kraju, bez interwencyi prawa zejdzie do cyfry bardzo ograniczonéj. Nikt zapewne dłużéj na stratę fabryki prowadzić nie będzie. Zamkną najpierw gorzelnie ci, których stosunkowo dla miejscowych okoliczności produkcya droższą kosztuje od innych. Reszta kryzys momentalny przetrzymać musi i nadal o tyle się utrzyma, o ile cena nagrodzi koszta i zapewni stosowny zysk. Pojmuję bardzo, że przy smutnych widokach, jakie ma przed sobą okowita, właściciele majątków, głównie w intracie swéj na gorzelniach opartych, mogą być słusznie zakłopotani, bo przy nastającém oczynszowaniu włościan i polepszeniu ich bytu i moralności, praktyka karczemna o wiele się zmniejszy i gorzelnie liczyć się będą mogły do umarłych, których nikt z grobu nie wskrzesi. Wszakże rozwiązanie kwestyi nie leży na drodze, na któréj ją autorowie cytowanych artykułów postawili, ale właściwie na tém, czém gorzelnictwo zastąpić, żeby się od przewidzianéj ruiny uchronić. Nie podobna bowiem przypuszczać, żeby mogły być jakieś majętności tak ułożone, żeby z nich już nic prócz okowity dobyć nie można było.

Kózki, dnia 12 Października 1858 roku.

M. Kamieński.

Korrespondencya.

W Korrespondencie Rolniczym, Handlowo-Przemysłowym Nr 73 i 74 wyczytałem artykuł: »*O stanie gospodarstwa w Galicyi*«, cytujący daty statystyczne, wyjęte z dzieła Inżeniera Osieckiego, pod napisem: *Koleje żelazne w Galicyi i ich stosunek do Polski i Rossyi*. Zacytowane tamże data pochodzą ze źródeł autentycznych, bo z akt ministeryum prac publicznych w Wiedniu, a odpowiednie celowi nie podpadają żadnéj wątpliwości, owszem, cechują one rę-

kę fachową, aczkolwiek młodego ale talentem i pracą odznaczającego się człowieka, który już w 15tym roku życia ukończywszy szkoły w Krakowie, udał się do szkoły inżenierskiéj w Paryżu, a po odbytéj praktyce przy pracach publicznych w południowéj Francyi i Afryce, uzyskał stopień Inżeniera w ministeryum wojny, za powrotem do kraju przyjął ofiarowany mu stopień Inżeniera w Wiedniu, tudzież tytuł członka akademii sztuk i rzemiosł w Paryżu, a wezwany przez Towarzystwo kapitalistów zagranicznych do przedsiębrania budowy kolei żelaznéj w Polsce i Rossyi, spełnia swą missyę jak najdokładniéj, czego dowodem wkrótce z druku wyjść mające dzieło: »*Aperçu sur les chemins de fer en Europe et celui de Varsovie à Leopol et Odessa.*« Z zaszczytném zamiłowaniem zbierał pan Jan Osiecki wiadomości w obcych krajach, by takowe naszemu poświęcić.

Okoliczności te powodują piórem mojém, by sprostować omyłki popełnione w artykule wspomnianym, które rzucają zarazem niekorzystne światło na Inżeniera Osieckiego. Autor artykułu o Gospodarstwie w Galicyi, zacytował daty statystyczne z dzieła Osieckiego wyjęte, jednak te tylko, które do jego rozprawy zdawały się niezbędne; opuszcza on wszakże znaczną ilość innych produktów surowych, jak np. węgli kamiennych, soli, żelaza, okowity, wełny, siarki (*) a w rezultacie wypadają autorowi te same summy.

Gdyby autor artykułu nie cytował dzieła z którego czerpał te wiadomości, cały ten błąd padłby na jego rachunek, przytoczenie zaś źródła niekorzystnie wystawia autora broszury, bo jak gdyby nieznającego pierwszego działania arytmetyki.

Tak uderzający błąd powoduje mnie odwołać się do szanownéj Redakcyi, aby raczyła sprostować te omyłki, za pomocą umieszczenia tych kilku wierszy w kolumnach swego pisma.

Józef Karol Horodyński.

WIADOMOŚCI HANDLOWE.

ZBOŻE.

Gdańsk, 23 Października. W początku ubiegłego tygodnia mieliśmy deszcz 24 godzin trwający, następnie czas mglisty, lecz powietrze łagodne i ciepła do 12" Reaumura dochodzące. Donoszą z okolicy Torunia i Kujaw, że miliardy gąsienic dotąd nieznanych niszczą widocznie posiane pszenice. W Pomeranii zaś myszy wiele szkody w siewach poczyniły.

Toruń przebyło: pszenicy 32½ łasztów; 138 żyta; 18 sztuk belek dębowych; 3,911 sosnowych; 2 łasztów klepki.

Woda 4" niżéj zera.

W Anglii przy sprzyjającéj pogodzie siewy pszenicy prawie na ukończeniu i wiele czystego zdrowego ziarna na zasiew skupowano. Dowozy nie były znaczne, lecz targi w wielu miejscach się podniosły. Na zagraniczną pszenicę w wyborowych gatunkach mało robiono interessów, ceny jednak te same co dawniéj utrzymały się.

Według obliczeń Amerykańskich, przy otwarciu żeglugi w przyszłéj wiośnie, chociażby ceny były wysokie, nie może być więcéj do Anglii wyprowadzoném, pszenicy i mąki, nad jeden milion kwarterów, kiedy zwykle przeciędowo roczny wywóz do półtora miliona kwarterów wynosi.

W Szkocyi były burze i słoty bez żadnego wpływu na targi. W Irlandyi wszędzie ceny z podwyższeniem notowano.

We Francyi, przy wolnym dowozie zboża do kraju, targi są uciśnione, w Belgii nieco lepiéj, a w Hollandyi nie było żadnéj zmiany.

Skutkiem pomyślniejszych doniesień z Anglii, i na naszéj giełdzie ceny nie uległy zniżeniu i kilka partyi staréj pszenicy po dość korzystnéj cenie odeszło.

Sprzedano w ciągu tygodnia 320 łasztów pszenicy, 215 żyta, 42 jęczmienia, 6 owsa, 4 grochu.

płacono za łaszt	wagi funt. hol.	guld prus.	korzec warsz. rs.	k.	rs.	k.
Pszenicy	od 126 do 129	378 do 445	4	22½	5	1½
»	130 — 135	455 — 540	5	13	6	9
»	— — 136/7	— — 550	—	—	6	20½
Żyta	— — 130	303 — 306	3	45	3	48
Jęczmienia	108 — 114	246 — 300	2	80	3	38
Grochu	— — —	400 — 444	4	51½	5	—

(*) Porównaj stronnicę 18tą broszury Osieckiego, z nrem 73 Korrespondenta.

Spirytus po 14½ talarów beczka.

Drzewa sprzedano: 3000, belek pięknych, sosnowych po 9⅓ sgr. 2000 po 7½ 800 po 8½ sgr. stopa kubiczna; murłatów 600 po 6⅚ sgr. 20 kóp bali dębowych po 1250, 1270 talarów kopa.

Kursa zamian. Amsterdam 102½ Hamburg 45 Londyn 200.

Alexander Makowski et Comp.

W upłynionym tygodniu sprowadzono do Warszawy (prócz tego co w spichrzach znajduje się) żyta czetwierti 5005, pszenicy czetw. 3325, jęczmienia czetwierti 2008, owsa czetw. 5533, grochu czetw. 174, gryki czetwierti 327, kaszy jęczmiennéj czetwierti 380, mąki żytniéj czetwierti 853; mąki pszennéj pytlowéj czetwierti 777, kartofli czetwierti 6841, siana fur 1814, słomy fur 669.

Srednie ceny żywności na targach Warszawy i Pragi.

z upłynionego tygodnia.

to jest od dnia 24 do 30 Października 1858 roku.

	rsr.	kop.	korzec		od rsr.	kop.	korzec
Żyta czetwiert	4	42½	2 70	Słomy pud . .	—	25	
Pszenicy ditto	8	81½	5 37	Siana fura 1 k.	—	—	
Grochu polnego	6	15	3 70	» » 2 k.	—	—	
» cukrowego	7	79	4 75	Siana pud . .	—	48	
» fasoli . .	7	62½	4 65	Drzewa sos. sąż.	7	50	
Gryki	3	44½	2 10	Wół dobry . .	47	48	
Jęczmienia . . .	4	43	2 71	» średni . .	36	67	
Owsa	3	19½	1 95	» lichy	28	28	
Mąki psz. prze. p.	1	90		Ciele	—	—	
ordyn. pud	1	9		Baran	2	33	
żytniéj pytlowéj	—	72		Wieprz dobry	18	10	
żytniéj razowéj	—	—		» średni	14	12	
gryczanéj pud	—	55		» lichy	8	18	
Kaszy jaglanéj cz.	9	59½		Masła pud . .	8	—	
» grycz. zw.	6	39½		Słoniny » . . .	4	60	
» drobnéj	14	26½		Kartofli czetw.	1	35½	k. 74
» jęcz. perło.	15	99		Okowity wiadro	2	70	
» » ordyn.	5	78½		Szumówki »	1	62	
Słomy fura . .	—	—					

Wprowadzono: z Cesarstwa bydła rassy stepowéj sztuk 1280, z pozostałego remanentu zeszłego tygodnia sztuk 12, z opasów w Królestwie sztuk 55, z Królestwa bydła rassy krajowéj sztuk 209; z twierdzy Nowogeorgiewskiéj z posiadanego zapasu sztuk 40, w ogóle sztuk 1596, wieprzy 756, cieląt —, baranów 1043; z tych zakupiono na miejscową konsumcyą wołów sztuk 1238, wieprzy 560; barany wszystkie; na liwerunek wołów sztuk 60 — z bydła stepowego wyprowadzono do Częstochowy 8, do Łowicza 43, do Nowogiergiewska 50, do Piotrkowa —, do Łodzi —, do Płocka —, do Skierniewic —, do Powązek 22; z bydła stepowego które odbyło dodatkową kwarantannę w Królestwie, do wsi Małe Dębe 55, rassy krajowéj w różne miejsca Królestwa sztuk 37, na chów do Warszawy i Pragi 9. Pozostało w remanencie 91.

KURS GIEŁDY BERLIŃSKIÉJ.

Dnia 29 Października 1858 roku.

PAPIERY	żądają	płacą
Rossyjska 5ta pożyczka nowa 5%	—	104
Rossyjsko-angielska pożyczka 5%	—	110¼
Rossyjska 6ta pożyczka 5%	—	108
Polskie Obligacye Skarbu 4%	—	85¼
» Listy Zastawne nowe	—	87
» Obligacye 500-złotowe	—	89¼
Certyfikaty B. P. na Oblig. Cząst. lit. A. 300 złp. .	—	93
» B. 200 » . .	—	21¾

W Drukarni Gazety Warszawskiéj.— Wolno drukować. — W Warszawie dnia 18 (30) Października 1858 roku. — Cenzor, A. Funkenstein.